

Kultura sarmacka jako źródło tradycji obywatelskich

Martyna Sowińska

14 lipca 2012 roku w Salonie Lubomirskiej Muzeum Pałacu w Wilanowie mieliśmy przyjemność gościć prawdziwego – jak sam o sobie mówi – Sarmatę. Lecz cóż to znaczy „być Sarmatą”, zwłaszcza dziś, kiedy określenie takie wydaje się co najmniej anachroniczne? Próby odpowiedzi na to pytanie podjął się Jacek Kowalski – historyk sztuki, tłumacz poezji starofrancuskiej, lecz przede wszystkim miłośnik kultury staropolskiej. Dzięki jego szerokiej wiedzy i wnikliwym badaniom mogliśmy podczas spotkania prześledzić dzieje kluczowych dla refleksji nad kulturą staropolską pojęć, a oprócz rozważań terminologicznych dotrzeć także do całego spektrum zawartego w ich znaczeniach. Wprowadzający wykład pt. „Sarmacja - Sarmatyzm -Sztuka. Rzeczy nieodzowne, rzeczy zbędne” pozwolił słuchaczom przypomnieć najważniejsze informacje związane z zagadnieniem, a także trudne do rozstrzygnięcia kwestie sporne.

Podczas spotkania, otwierającego nowy cykl tematyczny pt. „Kultura Pamięci – Tożsamość Rzeczypospolitej” przywołano również podstawowe założenia deklaracji powołującej program do życia. Ustanowiono ją 4 dni wcześniej w czasie wilanowskiego Sympozjum Pro Publico Bono, a słuchacze, którzy nie zdążyli złożyć pod nią swojego podpisu, mogli skorzystać z okazji, by dołączyć do zacnego grona sygnatariuszy dokumentu. W najbliższym czasie stworzą oni zaangażowaną społeczność działającą na rzecz krzewienia pamięci o tradycjach dawnej Rzeczypospolitej.

Sarmacja to wielki mit, którego dziedzictwo nie zawsze postrzegane jest pozytywnie. Upraszcza dziś, mocno stereotypowy obraz szlachcica XVI czy XVII wieku jako ksenofobicznego warchoła z fanatycznym podejściem do religii i skłonnościami anarchistycznych zafałszowuje historię i upowszechnia nieprawdziwe, a coraz częstsze wyobrażenia w zbiorowej świadomości. Spotkanie będące jednocześnie przypomnieniem potrzeby krzewienia kultury republikańskiej stawia przy okazji kluczowe pytanie o pamięć i tożsamość Rzeczypospolitej przez pryzmat ideologii sarmackiej. Punktem wyjścia dla swojego wykładu Jacek Kowalski uczynił nawiązanie do wystawy, która odbyła się w 2004 roku w Muzeum Narodowym w Poznaniu i nosiła dość znamienne dla dyskursu staropolskiego tytuł „Szlachetne dziedzictwo czy przeklęty spadek? Tradycje sarmackie w sztuce i kulturze”. Zdaje się, że środowiska akademickie do dziś nie rozstrzygnęły sporu o jednoznaczną odpowiedź na tak postawione pytanie.

Naturą dyskusji publicznej poświęconej sarmatyzmowi jest jej dychotomiczny podział – można wyróżnić dwa główne stanowiska, jakie przyjmuje się w tej sprawie – jest to albo całkowita, bezkrytyczna afirmacja lub pogardliwe odrzucenie. Dlatego też sarmatyzm nie bez powodu został przez naszego gościa nazwany „demonem terminologicznym”. Wprowadzając słuchaczy w genealogię pojęcia Jacek Kowalski starał się wskazać trudno uchwytny moment, w którym określenie to pojawia się i prawie od razu nabiera pejoratywnego znaczenia. Jest rok 1765, anonimowy publicysta w 35 numerze „Monitora” bez ogródek stwierdza, że „nieszczęściem Rzeczypospolitej są bałwany sarmatyzmu”. Ten negatywnie rozumiany „-izm” występuje dość często w XVIII wieku jako propagandowe narzędzie w konflikcie między środowiskiem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i tzw. „stronnictwem kontuszowym”. Co ciekawe mimo

iż niektórzy reprezentanci polskiego Oświecenia wypowiadali się niepochlebnie na temat dziedzictwa „nieokrzesanych obyczajów”, żadnej z nich nigdy nie odważył się zakwestionować prawdziwości wielkiego sarmackiego mitu.

W świecie publicystyki, zwłaszcza współczesnym, sarmatyzm pozostaje wciąż działem ciężkiego kalibru, karykaturą która wytoczona może być jako obelga podczas politycznych sporów. Należy natomiast pamiętać, że niegdyś żywy był zgoła inny, pozytywny sposób rozumienia tego terminu, utożsamiający go z takimi przymiotnikami jak „polski” czy „narodowy”.

Proponowany przez Jacka Kowalskiego zastępczy termin „sarmackość” będzie więc postawą światopoglądu wolności, hołdowaniem narodowej tradycji i językowi, a także myśleniem o państwie zawsze jako republice, rzeczy pospolitej i rzeczy wspólnej jednego, choć wieloetnicznego narodu. Jest pojęciem łączącym w różnorodności – jak zaznaczył w swojej wypowiedzi jeden z słuchaczy, Andrzej Grudziński.

Joanna Potocka zwróciła natomiast uwagę na problem przekłamywania i zafałszowywania historii w szkolnych podręcznikach. Stwierdziła, że tam właśnie należy upatrywać źródeł naszych problemów z tożsamością sarmacką – dziedzictwo to bowiem, jeżeli w ogóle ktokolwiek zdecydowałby się je przyjąć, ujmowane jest nierzadko jako relikwiny minionych wieków, zamknięty rozdział naszych dziejów, postrzegane jako zespół idei, których nie sposób realizować w świecie współczesnym.

Czy w dzisiejszych czasach jest jeszcze jakikolwiek sens używania terminu „sarmatyzm”? Nieco prowokacyjnie brzmi tak postawione pytanie w rezydencji króla Jana III Sobieskiego, który z pewnością za „Sarmatę” chciałby uchodzić. Jednak, jak pokazała burzliwa dyskusja podczas naszego spotkania, kwestia ta powinna zostać wreszcie rozstrzygnięta, by uchronić kolejne pokolenia przed groźbą wielu nieporozumień i stereotypów, jaką niesie ze sobą stosowanie niepoprawnej nomenklatury.